

JACEK ADAMCZYK, *Placidła w Europie Środkowej i Wschodniej w średniowieczu. Formy, funkcjonowanie, ewolucja*, Wydawnictwo Neriton — Instytut Historii PAN, Warszawa 2004, ss. 385, ryc. 4

Niemonetarne środki pieniężne interesowały i nadal interesują polskich historyków i archeologów. Jako przykład mogą służyć uwagi A. Brücknera¹, J. Sztetyłły² czy R. Kiersnowskiego³.

We wstępie J. Adamczyk przedstawił dwa podstawowe założenia rozprawy: „Placidło nie jest pieniądzem monetarnym. Nie jest też pieniądzem kruszcowym, jako że Ryszard Kiersnowski wykazał, że linia podziału pomiędzy środkami płatniczymi «tradycyjnymi» i «nowymi», zapożyczonymi z zewnątrz, była linią podziału na pieniądz kruszcowy (w tym monety) i niekruszcowy”. „Placidło, jako obiekt służący zasadniczo do regulowania należności pieniężnych, nie jest elementem gospodarki naturalnej. Nie są więc placidłami obiekty, których podstawowym przeznaczeniem jest konsumpcja: żywność, odzież, narzędzia, ozdoby — lecz jedynie przedmioty służące przede wszystkim funkcjom pieniężnym. Takie ujęcie tematu nie wyklucza możliwości wtórnego wykorzystywania placidła jako półproduktów do wytwarzania przedmiotów użytkowych, podobnie jak to obserwować można w wypadku monet, używanych niekiedy — po wywierceniu otworków i naszcyciu na ubranie — w charakterze ozdób” (s. 26).

Celem pracy było także ukazanie współwystępowania placidła z elementami gospodarki naturalnej, kruszczem i pieniądzem monetarnym, jako zjawiska dynamicznego, na podstawie materiału źródłowego z obszaru Czech, Moraw, Połabia, Polski, Rusi, ludów bałtyckich, ugrofińskich i tureckich z okresu średniowiecza, a następnie porównanie ze źródłami i wnioskami dotyczącymi innych regionów i epok.

Tak określone granice geograficzne rozważań Autora mają swoje uzasadnienie w fakcie zbliżonego na tym obszarze poziomu organizacji społecznej i politycznej, podobieństwa modelu gospodarczego, wreszcie zbliżonej chronologii i sposobu włączania się w handel dalekosiężny.

Ramy chronologiczne omawianego opracowania to koniec VIII w. (materiał archeologiczny z Moraw) i początek XV stulecia (wycofanie pieniądza kunnego na Rusi).

Placidła futrzane, żelazne i płócienne autor podzielił na trzy grupy. Odnośnie do ziem polskich źródła potwierdzają użycie placidła futrzanych w rejonie górnej i środkowej Wisły. Poczynając od XII w., poprzez XIII stulecie znajdujemy szereg wzmianek o futerkach zwierzęcych, jak: *vacca podvorowa vel cunae, cunas vel asperiolos, VI Cunas in Brensch et in Brok VI Cunas, vacca podvorowa duas marcas cunarum, marcas cunarum, duos asperioles de singuli curiis*. Według Autora nie ulega wątpliwości, że późne pojawienie się informacji o skórkach-placidłach jest związane z upowszechnieniem dokumentów pisanych.

Tradycje użytkowania placidła futrzanych, głównie futer wiewiórczych, w Krakowie przed Wacławem II poświadczą Rocznik Kujawski. Pewnych analogii dostarczają ziemie ruskie, tj. halicko-włodzimierskie. Kontakty z tym obszarem mogły implikować obieg pieniądza futrzanego w Małopolsce i na Mazowszu, co w konsekwencji prowadziłoby do hipotezy, że „formy pieniądza kunnego użytkowane na ziemiach polskich były takie same jak te, które znajdowały się w obiegu w dzielnicy halicko-włodzimierskiej sąsiadującej z Małopolską i Mazowszem” (s. 184). W związku z tym, Autor próbuje ustalić, dlaczego placidła futrzane jeszcze w XIII w.

¹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, hasła: Pieniądz, Płat, Skot, Zboże.

² J. Sztetyłło, *Pieniądz pozakruszcowy*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. IV, Wrocław 1970, s. 90–94.

³ R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 440–449.

były w obiegu na ziemiach polskich. W starszej literaturze zwracano uwagę na niewielkie rozmiary produkcji mennicznej, niską jakość denarów i proceder tzw. psucia monety.

Autor stwierdza, iż sukcesywne wypieranie płacideł przez pieniądź monetarny wiązało się z upowszechnieniem monet srebrnych, importowanych głównie z Czech. Już na początku XIV w. napływ groszy praskich był na tyle znaczący, że zaczął wpływać na obieg pieniądza. Podstawowe zalety groszy praskich to długi okres wytwarzania, wysoka i względnie stała jakość, stosunkowo niska cena i duża podaź, przewyższająca potrzeby rynku czeskiego. Płacidła funkcjonowały równoległe z pieniądzem monetarnym jeszcze na przełomie XIV i XV w., aczkolwiek proces zanikania pieniądza kunnego trwał aż po wiek XIX (daniny chłopskie w skórkach kunich na ruskich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej — 1861 r.).

Szczególną uwagę czytającego powinny zwrócić rozważania Autora nad grzywnami siekieropodobnymi. W literaturze przyjął się bowiem pogląd, iż owe podłużne sztabki metalu były charakterystyczne dla okresu wielkomorawskiego. Stąd znajdowanie ich w formie depozytów w Małopolsce stawiało pod znakiem zapytania rodzaj kontaktów między plemiennym Krakowem a Wielkimi Morawami.

J. Adamczyk dokładnie omawia dotychczasowe poglądy na ten temat i rozwiązuje tę kwestię. Na terenach morawskich i słowackich były to znaleziska pojedyncze oraz zbiory liczące od kilku do kilkunastu obiektów. Największy depozyt liczył 247 grzywien o wadze ok. 65 kg. W Małopolsce znaleziono zaledwie kilkanaście takich skarbów, przy czym prawie wszystkie grzywny zgromadzone były w jednym z nich, znalezionym w Krakowie. Ten ogromny skarb składał się z 4 212 sztuk o wadze ok. 3 630 kg, a skalę jego wielkości można ocenić zestawiając go z innymi z terenów małopolskich, wśród których największy, z Zawady Lanckorońskiej, zawierał ok. 10 grzywien⁴.

Kształt grzywien siekieropodobnych był różny po obu stronach Karpat. Znajdowane w Małopolsce często miały formę zgrzewanych z dwóch lub trzech kawałków surowca.

Znaczenie, według mnie największe, ma także chronologia znalezisk: morawsko-słowackie datuje się na okres od VIII do początku X w., małopolskie zaś (na podstawie C¹⁴) na połowę lub drugą połowę IX w.

Poza tym zauważalna jest różnica, jeśli chodzi o kontekst osadniczy znalezisk. Grzywny morawskie odkrywano w rejonach głównych skupisk osadniczych, natomiast małopolskie w sąsiedztwie dużych rzek — Wisły, Nidy, Sanu i Dunajca, co pozwala wiązać je z handlem ponadlokalnym.

Z dużym prawdopodobieństwem można więc przyjąć, że produkcja grzywien siekieropodobnych w Małopolsce miała charakter handlowy, a przeznaczone były do eksportu na południe. Wytwarzanie ich generowane było przez koniunkturę na żelazo w Wielkich Morawach.

Niektóre hipotezy wiązały owe „metalowe sztabki” ze sferą religijną (posiadanie ich miało zapewnić właścicielowi przychylność sił nadprzyrodzonych) lub z ciężarkami tkackimi (na podstawie materiału skandynawskiego). Jednak od ponad 40 lat dominuje pogląd „o użytkowaniu ich w charakterze środka wymiany pieniężnej i tezauryzacji, zbliżonego do funkcji powszechnego ekwiwalentu” (s. 217). Jednym z przemawiających za tym argumentów jest fakt krzyżowania się starożytnych i wczesnośredniowiecznych szlaków handlu dalekosięznego na obszarze Moraw. W konsekwencji upowszechniła się teza, że grzywny były równocześnie formą pieniądza i sztabką surowca, a wartość żelaza miała przełożenie na konkretne przedmioty użytkowe, które można wykonać z takiego materiału.

Jeszcze inna teoria mówiła o grzywnach-płacidłach wywodzących się wprost od użytkowych siekier, narzędzi zawsze reprezentujących wysoką i niezmienną wartość. Nadawały się

⁴ A. Żaki, *Kraków wiślański, czeski i wczesnopiastowski*, [w:] *Chryścianizacja Polski południowej. Materiały sesji naukowej odbytej 29 czerwca 1993 roku*, Kraków 1994, s. 56.

do tezauryzacji i regulacji zobowiązań pieniężnych, a konsekwencją byłoby wycofanie części siekier na Morawach i w Małopolsce z użytku i przeznaczenie ich do obrotu pieniężnego. Stąd wynikałby brak zachowania dokładnych kształtów i cech narzędzia-siekiera, przy jednoczesnym umownym wygenerowaniu wartości handlowej.

Powyższe opinie wskazują, iż na podstawie zasięgu znalezisk monet, jak i zwyczajowych, niepaństwowych płacideł, nie można formułować opinii o granicach Państwa Wielkomorawskiego a jedynie wnioskować o zasięgu ponadlokalnego handlu żelazem.

Problemem pozostaje nadal kwestia wyjaśnienia związków wielkomorawskich grzywien siekieropodobnych z analogiami skandynawskimi (z VIII–XI w.). Próbuje się je wywodzić od domniemyanych kontaktów handlowych północy z południem, gdzie mogłoby dojść do zapożyczenia zarówno formy jak i sposobu użytkowania grzywien. W tej hipotezie ogromnie wzrasta rola Krakowa, który ze swym największym ze znanych skarbów przedstawia się nam jako pośrednik w handlu normańsko-morawskim.

Problematiczne pozostaje również określenie siły nabywczej grzywien siekieropodobnych, koherentność systemu jednostek wartości, organizacja i struktura produkcji. Według J. Adamczyka analiza źródeł nie potwierdza tezy o powiązaniu produkcji grzywien z jakimkolwiek systemem miar i ciężaru. Próbowano określić ilość czasu pracy i wielkość materiału zużytego do produkcji grzywien. Skarb krakowski miałby pochłonąć od 7 do 10 tys. dni roboczych 2–3-osobowego zespołu hutniczego, a ponadto 20–30 tys. ton węgla drzewnego i 27–30 ton wzbogaconej rudy. Prace na taką skalę mogłoby zorganizować jedynie państwo Wiślan, tym bardziej, że okres gromadzenia grzywien w skarbie mógł trwać najwyżej kilkanaście dni.

Wreszcie, by przedstawić pełne spectrum form płacideł żelaznych, J. Adamczyk omawia miski typu śląskiego, grzywny grotopodobne oraz występowanie pieniądza żelaznego w innych kulturach (starożytna Grecja, Chiny i Afryka).

W podsumowaniu Autor stwierdza, iż „grzywny siekieropodobne, miski typu śląskiego, a być może także grzywny grotopodobne pełniły funkcje prostych form żelaznych, służących do transportu i handlu metalem, wtórnice zaś były także środkiem obiegu pieniężnego i tezauryzacji” (s. 269). U podstaw tego procesu leżał rozwój ponadlokalnego handlu żelazem, którego cechą zasadniczą była wysoka i stabilna cena tego metalu, co pozwalało traktować go jak pieniądź i wymieniać na takie dobra, jak sól i inne towary prestiżowe. Znaczenie handlowe grzywny siekieropodobne straciły u schyłku IX lub w X w., kiedy ustało zjawisko tezauryzacji żelaza w Europie Środkowej.

Ostatni rozdział książki J. Adamczyk poświęcił przedstawieniu płacideł płóciennych. Informacje o nich pojawiają się w relacji Ibrahima Ibn Jakuba i kronice Helmolda. Badania A. Brücknera, które wyjaśniły związek czasownika „płacić” z nazwą kawałka tkaniny „płat”, uzmysłowiły, że mamy w tym przypadku do czynienia ze zjawiskiem ogólnostowiańskim i istotnym problemem z najstarszych dziejów gospodarczych Słowian. Zdaniem Autora o ocenie wartości płacidła decydowała wartość tkaniny, z której było wykonane. Zasadniczą cechą takiego środka płatności była, przynajmniej w teorii, możliwość produkowania go przez każdego zainteresowanego, a zatem możliwości państwowej kontroli podaży były znikome.

W relacji Ibn Jakuba płatki to lekkie chusteczki z bardzo cienkiej tkaniny, na kształt siatki. Z dużym prawdopodobieństwem możemy stwierdzić, że było to zgrzebne płótno będące w lokalnym obiegu. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób utrzymywano zbliżony kurs, tj. „cena wynosi każdego czasu dziesięć chustek za jeden *kirat* zdawkowy” (Ibn Jakub). Prawdopodobnie cena związana była z granicą opłacalności produkcji, co w naturalny sposób regulowało popyt i podaż. Stałe zapotrzebowanie na płótno, ze względu na jego wysoką wartość jako półproduktu i status niezbędnego, wciąż poszukiwanego towaru, mogło być czynnikiem prowadzącym do powstania płacideł płóciennych. Tym bardziej, że istotną rolę pieniądźotwórczą mogło od-

grywać pobieranie przez dwór (czeski) danin w płótnie; prowadziłyby to do podniesienia wartości tekstyliów pozostających w wolnej sprzedaży. Potwierdzeniem jest relacja Ibn Jakuba: „stanowią one [...] majątek i cenę przedmiotów. Za nie nabywa się pszenicę, mąkę, konie, złoto, srebro i wszelkie przedmioty”.

Według J. Adamczyka początek upowszechnienia się pieniądza płóciennego w Czechach miał miejsce na przełomie VIII i IX w., gdy rozpoczął się wzmożony handel ziem słowiańskich z Europą Zachodnią i światem muzułmańskim. Wówczas w wymianie wewnętrznej konieczne stało się zastosowanie odpowiednich do tego środków. Pieniądz płócienny był wypierany już od końca X w., gdy w Czechach postępowała monetaryzacja gospodarki.

Podobne praktyki, znane także na Rugii (Helmold), pozwalają sądzić, że płacidła płócienne mogły mieć zastosowanie raczej w lokalnym handlu, ze względu na konieczność „dziesiątkowania” denara, tj. dzielenia go na 10, a pełnej wagi dirhema na 25 kawałków. Ibn Jakub twierdził bowiem, że chustki miały wartość 1/10 denara, czyli np. kury lub pszenicy dla małej rodziny (3 osoby) na 1 dzień. Wymagałyby to sporządzenia olbrzymiej ilości siekańców, a to z kolei groziłoby zniszczeniem monet srebrnych.

Choć nie znamy dokładnego zasięgu funkcjonowania tego rodzaju płacidła, wedle Autora rozmaite formy płatności płóciennych występowały we wszystkich odłamach Słowiańszczyzny.

W zakończeniu J. Adamczyk zwraca uwagę na obiecujące perspektywy badań nad problematyką płacidel w średniowiecznej Europie Środkowej i Wschodniej, przede wszystkim dzięki odkryciom archeologicznym, doskonaleniu metod opracowywania pozyskanych już znalezisk oraz możliwościom identyfikacji innych środków płatniczych (ozdoby szklane?).

Wypada zgodzić się z Autorem, iż badania te długo jeszcze będą miały „charakter dyskusji nie prowadzącej do ostatecznych, zamykających ją wniosków”.

P. Kardys